

Krzysztof A. Wojcieszek

Ludzkie stawanie się : nowe zastosowanie dla starej tomistycznej teorii

Studia Philosophiae Christianae 40/1, 249-257

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ce (*subsistentia*). This made it possible to formulate new definition of person who is an individual being of intellectual subsistence (*intellectualis subsistentia individuum ens*). Second result mentioned above concerns a new approach to the understanding of creation. God as the subsistent act of existence creates the act of existence of an individual being but does not create a form, which is made a real and individual being by a created act of existence in cooperation with other external principles. Those principles are called the end principles, and are related to the essence of man.

KRZYSZTOF A. WOJCIESZEK

Wyższa Szkoła im. B. Jańskiego, Warszawa

LUDZKIE STAWANIE SIĘ: NOWE ZASTOSOWANIE DLA STAREJ TOMISTYCZNEJ TEORII

1. WSTĘP

Współczesne dyskusje o właściwym momencie ludzkiego powstawania mają podwójny kontekst: naukowy i moralny. Jest bardzo ważnym dla teorii poznanie podstaw i szczegółów naszego własnego powstawania, ale jest to również ważne dla praktyki, szczególnie ze względu na współczesne możliwości interwencji technicznej w ludzkie życie (aborcja, klonowanie, manipulacje genetyczne). Wszyscy ci, którzy uważają człowieka za zwierzę, są zwykle bardziej otwarci na tego rodzaju interwencje (nawet tak kontrowersyjne jak dzieciobójstwo po narodzinach z racji odmawiania niemowlęciu statusu osoby ludzkiej ze względu na brak świadomości swych praw¹). Z tego względu opis ludzkiego powstawania odgrywa istotną rolę w ogólnych dyskusjach o naturze ludzkiej, byciu osobą i jednostką na samym początku ludzkiego życia.

Być może jest to jedno z najważniejszych współczesnych pytań w obrębie humanizmu? Jak stajemy się człowiekiem? Czy jest jakiś związek między naszymi biologicznymi determinacjami i życiem duchowym? Współczesna kultura ma raczej biologicznie zoriento-

¹ M. Tooley, *Abortion and Infanticide*, *Philosophy and Public Affairs* 2(1972)1, 37-65.

wany pogląd i jest bardzo trudno wyjaśnić na przykład osobową godność człowieka w stadium zygoty². Znam ten kontekst z racji tego, że jestem zarówno filozofem, jak i biologiem molekularnym z wykształcenia i praktyki. Zbyt wielu biologów czy lekarzy ma silnie deterministyczny i „naukowy” pogląd na ludzkie powstawanie. Jest im trudno ukazać oczywiste dla filozofa przesłanki i sprzeczności modelu czysto biologicznego (np. biologiczne próby wyjaśnienia życia duchowego człowieka), gdy dla nich człowiek to tylko pewien gatunek zwierzęcia. Stąd powtarzający się wysiłek scjentyistycznego uchwycenia myślenia czy tworzenia kultury przez człowieka.

Czy można, we współczesnym kontekście kulturowym, wykorzystać Tomaszową teorię powstawania człowieka jako narzędzie opisu kompletnej natury ludzkiej będącej bazą dla bycia osobą? Tak, ale jest pewna trudność w jednym punkcie teorii – w opisie wczesnych etapów powstawania człowieka. Dlaczego? Ponieważ Akwinata używa do tego opisu dawnej teorii arystotelesowskiej z jej koncepcją kolejnego zastępowania jednych form przez inne – najpierw dusza roślinna, potem zwierzęca i na końcu ludzka, gdy ciało jest już „organiczne”. Taki opis jest bardzo kłopotliwy dla współczesnych chrześcijańskich etyków ze względu na ich starania o ochronę ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Stąd ten fragment poglądów Tomasza rzadko jest wykorzystywany jako argumentacja etyczna, stanowiąc coś w rodzaju historycznego pomnika myśli, jak arystotelesowskie poglądy fizyczne.

Proponuję taką interpretację tego fragmentu myśli św. Tomasza, która będzie w zgodzie z szacunkiem dla ludzkiego życia od najwcześniejszych jego faz (zygota) i będzie użyteczna dla lepszego zrozumienia nas samych.

2. OBCOŚĆ TEORII OPÓŹNIONEJ ANIMACJI W STOSUNKU DO TOMASZOWEJ METAFIZYKI

Najpierw podkreślmy, że teoria ta (kolejnych „uduchowień”) i ostatecznej animacji, gdy ciało jest gotowe, nie zgadza się z zasadniczym fundamentem Tomaszowej teorii bytu³. W najoryginal-

² M. Warnock, *Raport*, London 1984.

³ Przeciwnego zdania są np. N. M. Ford, *When did I begin?*, Cambridge 1988 i J. F. Donceel, *Immediate Animation and Delayed Hominization*, *Theological Studies* 31(1970), 76-105.

niejszej swej teorii bytu św. Tomasz ukazał rolę aktu istnienia jako kluczowego pryncypium każdego bytu⁴. Dla Arystotelesa nie było zagadnieniem do wyjaśnienia, skąd się bierze istnienie, gdyż byt był elementem wiecznej rzeczywistości. Powstawał tylko jako ten oto byt, jako określona istota wyłaniająca się ze wspólnego podłoża rzeczywistości poprzez kolejne rozpady i powstawania. Powstawanie był to proces wielu zrodzeń i rozpadów kolejnych substancji. Wszystko było w wiecznym kręgu zmian. Zasadniczym pytaniem było nie tyle, dlaczego coś istnieje, ale dlaczego jest takie oto. Ostatecznym bowiem pryncypium była forma, a nie akt istnienia.

Święty Tomasz przeprowadził w tym punkcie rewolucję metafizyczną w oparciu o fundamentalną kwestię istnienia, początku każdej substancji i jej zasadniczego pryncypium, pierwszego wobec istoty. Z kolei każdy akt istnienia danej rzeczy był rozważany jako zależny w swym zaistnieniu od konkretnej istoty, nie był zatem uniwersalny i niezależny (nie był absolutem). Konieczne było uznanie adekwatnej przyczyny takiego aktu. Jedyne Istnienie Samoistne jest taką przyczyną jako nieuprzączynowana pełnia istnienia bez różnicowania wewnętrznego na istnienie i istotę.

Stąd w świecie, według Akwinaty, każdy byt przygodny ma swój początek w Bogu i tylko w Bogu. Wszystko jest stworzone. Nie ma tu miejsca na ściśle brany arystotelesowski proces zrodzeń i rozpadów, narodzin i śmierci jako wyjaśnienia istnienia rzeczy jako takiego. Dla Tomasza było oczywiste, że nie ma innej przyczyny sprawczej dla bytów aniżeli Bóg. Stąd wszelkie przyczyny, jakie obserwujemy (na przykład rodzicielstwo), są wtórne w stosunku do pierwszej przyczyny. Początek każdego bytu jest ten sam – Bóg, Boże stwarzanie. I jest to ustalenie nie tyle teologiczne, ile metafizyczne, (rozumowe, naukowe).

Dlaczego zatem św. Tomasz używał tego rodzaju „starej” teorii, gdy był w stanie oprzeć się na własnej, doskonalszej? Wydaje się, że odpowiedź jest zarówno metafizyczna, jak historyczna. Wiemy, że św. Tomasz chętnie używał fragmentów rozwiązań filozoficznych swoich czasów ze względów dydaktycznych czy w celu zrozumiałego wyjaśniania. Dobrym przykładem takiej taktyki jest słynne „pięć dróg”, opartych na popularnych w czasach św. Tomasza doktry-

⁴ E. Gilson, *Tomizm*, tłum. z franc. J. Rybalt, Warszawa 1960.

nach. Z komunikacyjnego i dydaktycznego punktu widzenia jest to zabieg jak najbardziej skuteczny. Aby wpisać się w formułę *contemplata aliis tradere*, trzeba opierać się na dostępnych dla owych *aliis* teoriach i używać ich języka, ukształtowanego kulturowo.

Poważniejszym jest jednak powód metafizyczny. Tomasz użył wielokrotnie teorii arystotelesowskiej, gdyż chciał wyjaśnić i uchwycić ważne wydarzenie dostępne dla każdego obserwatora – rodzenie się, proces generacji bytów w oparciu o naturalne przyczyny. Przecież w powstawaniu niewątpliwie są czynne jeszcze inne przyczyny niż Bóg (jak choćby rodzice). Trzeba było wskazać na miejsce dla nich w opisie powstawania. Pominięcie ich byłoby niedorzeczne. Najelegantszą i najkompletniejszą teorię w tym zakresie proponował Arystoteles⁵ (dla którego one wystarczały). Stąd św. Tomasz zaakceptował ten opis pomimo sprzeczności z jego własną metafizyką *esse*. Mówiąc najprościej, te dwie teorie opisują dla św. Tomasza odrębne procesy – stawania się i stawania się jakimś.

Jak było możliwe połączyć dwie teorie o dużym „potencjale sprzeczności” w jeden opis powstawania ludzkiego? Było to możliwe z racji niemożliwości zaobserwowania sprzeczności na tle prawie nieznanymi zjawisk początku ludzkiego (pamiętajmy o bardzo późnym zgromadzeniu najprostszych biologicznych danych w oparciu o mikroskop). Była to tajemnica zdana na przypuszczenia i spekulacje lekarzy, filozofów, teologów.

Święty Tomasz chciał pokazać poprzez ten opis konieczność udziału przyczyn wtórnych w stosunku do przyczyny sprawczej, które pozostają pod Boską kontrolą, stanowiąc narzędzie woli Boga w ustalaniu odpowiadającej danemu bytowi istoty – natury. Obie akcje – stwarzanie i formowanie natury – są ostatecznie boskiego pochodzenia, lecz ta druga przy pomocy towarzyszących Bogu „współpracowników” – przyczyn celowych. Pierwsze przyczynowanie jest związane z naturą Boga jako Pełni Istnienia, pełni rzeczywistości, to drugie zaś jest związane z Bogiem jako autorem wszystkich możliwych interakcji między bytami (przez to, że powołuje je do istnienia umożliwia ich interakcję). Stworzenie substancji A i B jest niezbędne do ich możliwego oddziaływania w aktualizacji zawartości istoty danego bytu. Stworzenia są wzajemnie dla siebie

⁵ Arystoteles, *O rodzeniu się zwierząt*, tłum. z gr. P. Siwek, Warszawa 1979.

przyczynami. Dla tego rodzaju sprawstwa wystarczy stworzyć byty obok siebie „w stosownym miejscu i czasie”. Największy problem wynika z wolności tych bytów, które działając, opierają się na wolnych aktach, stąd brak ich działania jest „złem” w rzeczywistości. W tym kontekście ciekawe jest, między innymi, zagadnienie rodzicielstwa jako dobrowolnego przyczynowania przez wolne byty stworzone.

3. CO POCZĄĆ Z ARYSTOTELESOWSKĄ TEORIĄ W TOMASZOWYM ŚWIECIE?

Ktoś, zauważywszy wspomnianą sprzeczność metafizyki Arystotelesa i św. Tomasza może poprzestać na odrzuceniu teorii „starej”, ale byłoby to nierozsądne. Może ona być niezwykle przydatna po zaledwie drobnej zmianie interpretacyjnej. Czym bowiem jest gotowość naszego ciała do animacji? Obecnością organów? Nie, raczej tym, że ich obecność jest zagwarantowana w rozwoju z racji obecności odpowiednich przyczyn celowych⁶. We współczesnym języku znaczy to: w momencie integracji kompletnego genomu. Już na etapie zygoty mamy komplet tych przyczyn z punktu widzenia biologicznego rozwoju. Cały nasz rozwój jest opisany genomem. Stąd ten szczególnie moment animacji (stworzenia) może bez przeszkód zachodzić nie wtedy, gdy są już organy (które są dynamiczne przez całe życie człowieka), lecz wtedy, gdy dwie części genomu, ojcowska i macierzyńska, zostaną funkcjonalnie i skutecznie zintegrowane. Biologicznie, genetycznie, nie jesteśmy bardziej sobą w momencie pierwszej komórki, zygoty niż w jakimkolwiek momencie życia. Jest to ten sam jednolity, termodynamicznie spójny i informacyjnie spójny organizm o stałej tożsamości, dzięki genomowi i złożoności ciała. Mamy tylko jedno ciało przez całe życie⁷. To ciało rozpoczyna się w momencie finału zapłodnienia, gdy dwie części genomu podwajają się i funkcjonalnie integrują⁸. To nasze jedyne ciało stale rozwija się i zmienia jako widoczny fenotyp.

Zatem wszystkie zmiany opisane przez Arystotelesa i powtórzone przez św. Tomasza należą do procesu przygotowania niezbędego materiału przed powstaniem człowieka jako osobnego

⁶ Jak to ukazują znakomicie współczesne ujęcia biologiczne.

⁷ P. Milcarek, *Teoria ciała ludzkiego*, Warszawa 1994.

⁸ K. Wojcieszek, *Stworzony i zrodzony*, Warszawa 2000.

bytu. „Narodziny” i „śmierci”, „zrodzenia” i „rozpady” są niezbędne, aby zestawić odpowiedni materiał genetyczny. Można rozumieć te przemiany jako serię interakcji bytowych istniejących substancji występujących w roli przyczyn celowych, działających swoją naturą, z wynikiem w postaci takiej, a nie innej końcowej istoty powstającego, nowego bytu. Powinniśmy przy tym pamiętać, że nasze komórki generyczne (służące rozmnażaniu) są różne genetycznie od wszystkich pozostałych komórek ciała przyszłego rodzica. Proces ich powstawania i wyodrębniania się z typowych komórek somatycznych to jakby wspomniana „mikroewolucja” zarysowana przez Arystotelesa i Akwinatę, z wieloma „pokoleniami” dzielących się (czyli rodzących się i ginących) komórek.

Dzięki tak prostemu zabiegowi interpretacyjnemu możemy uszczegółowić nowy opis, nową teorię, korzystając z ustaleń „starej teorii”. Pozostajemy też w zgodzie z wiedzą biologiczną, co nie jest bez znaczenia poznawczego. Konieczne jest jednak pogłębione metafizycznie rozumienie naszego ciała i struktury bytowej⁹. Można pokusić się o nowe rozumienie takich spraw, jak klonowanie, szczególnie naturalne klonowanie przy powstawaniu bliźniąt jednojajowych, rodzicielstwo, a także takie ważne tematy naukowe, jak ewolucja biologiczna, rozumiana jako proces kooperacji raczej niż konkurencji. Każdy byt ma swą własną rolę w stwarzanej rzeczywistości, budując system interakcji jako przyczyna celowa, jedna z wielu.

4. SYSTEM PRZYCZYŃ CELOWYCH JAKO PODSTAWA AKTUALIZACJI ISTOTY (NATURY)

Teoria przyczynowania celowego zaproponowana przez prof. M. Gogacza¹⁰, w której istota bytu jest „wymierzana” wpływem proporcjonalnych przyczyn celowych, pomaga nam zbudować adekwatny opis ludzkiego powstawania. Głównym Autorem powstania człowieka pozostaje Bóg i osoba ludzka ma tylko jeden początek w całej wieczności. Począwszy od momentu stworzenia

⁹ Zob. P. Milcarek, dz. cyt.; J. Bobik, *Aquinas on Matter and Form and the Elements*, Notre Dame 1998.

¹⁰ Zob. np. M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1987; Tenże, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985.

stworzony akt istnienia człowieka rozpoczyna aktualizację istoty. Możliwość zostaje uformowana w sposób właściwy dla danego bytu. Stąd wszystko, co specyficznie ludzkie i „naturalne”, musi mieć osobne pryncypium wyjaśniające – przyczynę celową. Nie musimy w tym celu odwoływać się do Boga, gdyż Istnienie Samotne wykonało swą pracę, stwarzając zależny akt istnienia. Musimy natomiast wskazać na proporcjonalne przyczyny celowe wśród innych przygodnych bytów. Dla wymiarów materialnych człowieka – przyczyny materialne (składające się na to wszystko, co bada biolog molekularny czy fizjolog), dla wymiarów duchowych zaś – przyczyny o podobnej strukturze, duchowej. Arystotelesowskie „słońce” wraz z człowiekiem rodzące człowieka może być rozumiane jako udział porządku kosmicznego wyrażony właśnie w genomie, jako owocu przemian materialnych (ewolucji). Dla intelektu proporcjonalną przyczyną będzie inny intelekt, jak postuluje prof. Gogacz – anioł.

Jest tu też miejsce dla rodziców, choć inaczej rozumiane niż zwykle. Nie wyznaczają oni ani materialnego wymiaru człowieka, ani duchowego (intelekt i wola), gdyż jedno i drugie wymaga „czystych” bytów materialnych lub duchowych, proporcjonalnych do sprawionego skutku. Rodzice działają na wszystko to, co jest „pomiędzy” materią i duchem, a co jest specyficznie ludzkie. Ich wpływ dotyczy zatem humanizmu, tego, że człowiek staje się ludzki. Specyficzne „bycie człowiekiem” jest ich dziełem, jako szczególnych przyczyn celowych działających całym sobą, w całej ludzkiej złożoności duchowo-cieleśnej. Jest tu miejsce na wyznaczenie zdolności do relacji osobowych i emocji, jest też miejsce dla *commensuratio* między duchem i ciałem. To, że stajemy się ludźmi, zawdzięczamy spotkaniu z rodzicami, jako pierwszymi osobami napotkanymi przez człowieka w całym istnieniu. Rodzice działają obecnością, dosłownie całością swego bytu¹¹. Jest to pierwsza edukacja człowieka ze strony rodziców – przez związanie się relacją osobową miłości i emocjami. Odtąd już zawsze rodzice będą stałą i nieusuwalną przyczyną celową dziecka.

Jest możliwe opisanie relacji osobowej między dzieckiem a rodzicami począwszy od bardzo wczesnego etapu, niemal na począt-

¹¹ Zob. Tenże, *Elementarz metafizyki*, dz. cyt.; K. Wojcieszek, dz. cyt.

ku naszego istnienia (patrz osiągnięcia psychologii prenatalnej i endokrynologii prenatalnej). Jediną różnicą między przyczynowaniem celowym rodziców i widzialnych, materialnych przyczyn celowych jest fakt, że rodzice działają w sposób wolny i poprzez obecność osobową (relacje). Oznacza to również, niestety, możliwość ich braku, gdy odmówią współdziałania z Bogiem, gdy są w różny sposób „nieobecni”. Sytuacja taka to wielkie ryzyko dla rozwijającego się człowieka, zarówno przed, jak i po narodzeniu. Rodzice to rzeczywiste i pierwotne źródło naszego humanizmu, naszej ludzkiej natury. I to nie przez pryncypia biologiczne, które działają jakby własną energią, deterministycznie i mechanicznie, lecz przez prostą obecność, czyli powiązanie relacjami osobowymi: wiarą, nadzieją i miłością. Gdy tego zabraknie, nie możemy stać się w pełni ludźmi.

5. ZAKOŃCZENIE

Wykazano, że przytaczana przez św. Tomasza z Akwinu teoria odroczonej animacji powstającego ciała ludzkiego nie jest zgodna z główną linią Tomaszowej metafizyki, w której naczelną rolę w powstawaniu bytu przygodnego odgrywa stworzenie zależnego aktu istnienia. Zatem stosunkowo często cytowana przez Akwinatę teoria ludzkiego powstawania oparta na propozycji Arystotelesa stanowi niekonsekwencję metafizyczną prowadzącą do odrzucenia tej koncepcji przez współczesnych chrześcijańskich etyków z racji jej sprzeczności z ideą ochrony życia ludzkiego od poczęcia. Mimo tej niekonsekwencji teoria ta, jako cytat z Arystotelesa, jest bardzo przydatna do opisu powstawania ciała ludzkiego, gdy weźmie się pod uwagę konieczność współdziałania kompletu przyczyn celowych w urealnianiu i aktualizacji istoty bytu. Innymi słowy, stworzenie zależnego aktu istnienia człowieka odbywa się stosownie do zestawienia w trakcie złożonego procesu „naturalnego” zespołu celowych przyczyn cielesnych charakterystycznych dla wszystkich aspektów ludzkiej możliwości materialnej. To właśnie proces zestawiania się tego zespołu przyczyn opisuje św. Tomasz w ślad za Arystotelesem i opis ten jest zasadniczo prawidłowy. Taka nowa interpretacja pozwala z powodzeniem ponownie podjąć myśl św. Tomasza na temat powstawania człowieka i umożliwi jej rozwijanie w rozmaitych aspektach ważnych dla współczesnych badaczy.

HUMAN COMING TO BEING: A NEW PROPOSAL FOR THE OLD THOMISTIC THEORY

Summary

When and why does any human individual being start? Aristotelic theory of human coming to being with its idea of consecutive animations by more perfect forms is not in agreement with the original St. Thomas' *esse metaphysic*. It is also a very weak base for the contemporary Christian bioethic postulating human life preservation from the early moment of conception at the beginning of biological development. It is necessary to stress that the original Aquinas' thought about coming to being should express the same events for all substances created by God (*creatio actus essendi*). Only *Esse Subsistens* can be the real principle of any being. Created *esse* cooperate with a set of „secondary principles” – „aim – essence principles” (according to Prof. M. Gogacz' theory of „aim principles”), which are necessary for the essence composition as proportional measures. Therefore, it is possible to say that effective creation of any defined nature is possible at the presence of such a minimal set of principles proportional to each kind of the essence aspects. Contemporary scientific data suggest that in the case of human being that special moment or situation is connected with final composing of the genetic description of the body – the genome (its functional connection – integration and duplication) – a few hours after the moment of fertilization, but still at the zygotic state of development.

The old theory of consecutive animation is in fact the description of composing the necessary set of aim principles. Many natural changes are necessary to prepare, at the proper time and place, that set, and it is possible to see this process as a kind of „microevolution” – preparing conditions for the creation act of complete and „natural”, healthy, complex human organism. The process is active before the conception, when two sets of genes are defined in mitotic and meiotic divisions of the parent cells.

In this way, both the old and the new theory have their own places in philosophical interpretation of human coming to being. There is a possibility to develop a successful cooperation with biology, especially in such matters as human biological evolution and some aspects of molecular biology. It is also possible to redefine the real role of parents.